Nr. 31 Poznań, dnia 5 sierpnia 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

Treść numeru

Problemy gospodarcze przemysłu graficznego

II.

Racjonalizacja kontroli pracy.

We wstępnym artykule, omawiającym podany w nagłówku temat, zobrazowaliśmy w pobieżnym szkicu sytuację ogólno-gospodarczego kryzysu ze szczególnem uwzględnieniem tych momentów, które w miarę uścisku depresji oddziaływały ujemnie i zarywały, w pierwszych latach samodzielności i wolności narodowej misternie, choć może za bardzo przyspieszonem tempem zbudowane rusztowanie ekspanzywnych dążeń, rozwiniętych w oparciu o pierwotnie złudne pod względem stałości pomyślne warunki rozwojowe. Przemiana podłoża pracy i zgubnie oddziałujące zjawisko nastąpiły wcześniej, niż inwestowany w racjonalizację urządzeń technicznych kapitał, wyrwany nieopatrznie z funduszu obrotowego lub bezpośrednio z substancji majątkowej, wycofać zdołaliśmy w toku normalnej pracy drogą rentowności, zyskowności i amortyzacji. Przykre położenie poza spadkiem stanu zatrudnienia do możliwego minimum, potęgowane zostało trudnościami oraz drogością kredytu. Kto zatem wskutek braku kontroli, jakoteż sprawnego aparatu administracyjnego nie zdołał w równem tempie ujawniającej się przemiany śledzić z precyzyjną dokładnością przeobrażeń we własnem przedsiębiorstwie, stwierdzał zazwyczaj spóźnione podrywanie się fundamentu, płacił a może jeszcze płaci za czasowe podtrzymywanie egzystencji stawkę hazardową lub uległ wyrokowi gorszemu, zamykając podwoje warsztatu wśród groźnych, czy mniej dokuczliwych warunków utraty majątku.

Gdy z rozwagą i ze spokojem zbadalibyśmy upadek względnie groźny stan niejednych poważniejszych przedsiębiorstw, przyszliśmy do przekonania, że przy racjonalnej kontroli pracy technicznej, biurowej, administracyjnej, możliwem byłoby albo wczesne zupełne odsunięcie zła lub conajmniej złagodzenie jego skutków i dlatego we współczesnej sytuacji oraz wśród obecnych utrudnionych warunkach rozwojowych jak wogóle bytowania, sprawa racjonalizacji kontroli pracy, jak to już zresztą zaznaczyliśmy, wysuwa się na czoło naszych problemów gospodarczych przemysłu graficznego.

Racjonalna kontrola pracy w zakładach graficznych, obojętnie jakiej kategorji wydawniczych czy akcydensowych, posiada podwójny cel i znaczenie: ma ona zapewnić najpierw niezawodny pogląd na ogólną wydajność całego przedsiębiorstwa łącznie ze wszystkiemi działami a następnie na podstawie statystycznie tą drogą ujętych kosztów własnych wytworzyć indywidualne podłoże dla zadań prawidłowej kalkulacji, która częstokroć niedoceniana i niebacznie wykonywana, stała się przez niepowetowaną stratę, przyczyną upadku zdrowych placówek.

Zrozumiałem jest, że organizacja i metoda kontroli pracy odpowiadać winny przepisom ustawodawstwa socjalnego i ochrony robotnika oraz warunkom zbiorowej umowy taryfowej a w zakresie kalkulacji zasadom cennika Korporacji Zakł. Graf. Mimo wszystko w przedsiębiorstwach, gdzie dotychczas kontrola pracy nie istnieje choćby w formie zwykłych kart robocizny, zaprowadzenie tego rodzaju nowatorstwa napotyka zazwyczaj na trudności personalne zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie należytą i odpowiednią metodę kontroli pracy spotykamy w bardzo nielicznych tylko przedsiębiorstwach. Zaznaczyć trzeba, że z gospodarczych pobudek wprowadzona kontrola przeprowadzona sumiennie i bezstronnie, nie troszczy się absolutnie o poszczególnego pracownika, lecz ujmuje porządkowo wydajność pracy zatrudnionego ogółu, czyli całego przedsiębiorstwa, a pojmowana inaczej; chybiłaby właściwego celu.

W przedsiębiorstwach większych pracownik biurowy, u którego buchalteryjnie i statystycznie koncentruje się kontrola, nie zna nawet poszczególnych składaczy, maszynistów itd.; a osobista odpowiedzialność pod względem oceny zdolności i kwalifikacji , spoczywa przecież na barkach oddziałowego lub metrampaża, któ-

rych decyzja po części jest miarodajną. Tu oddziałowy odpowiedzialny jest wobec kierownictwa drukarni za bezwzględnie sumienne wypełnianie podkładek kontrolnych, co możliwem jest wówczas, gdy przez należyte uświadomienie personel zrozumie bez wszelkich zastrzeżeń, że chodzi tu o kontrolę pracy i ogólną wydajność przedsiębiorstwa a nie o kontrolę „pracownika“ w ścisłem tego słowa znaczeniu. Racjonalizacja kontroli pracy ma nam dopomóc do niezawodnego stwierdzenia, czy wykonane prace i ogólna wydajność w pewnym ściśle określonym czasokresie pokrywają koszty ogólne, pozatem jaki istnieje stosunek i udział odrębnych specjalnych oddziałów do całości ruchu produkcyjnego przedsiębiorstwa, czy w tym lub owym udziale nie pracuje się ze stratą i w reasumcji: wytyczne dla indywidualnej kalkulacji.

Dla przeprowadzenia omawianego systemu kontroli pracy czy produktywnej działalności przedsiębiorstwa potrzebna jest jedna tylko rzecz: Każdy pracownik wypełnić musi regularnie codziennie kartę robocizny, w której oznacza krótko jaką robotę wykonywał z podaniem dokładnego czasu. Nie zależy tu absolutnie na tem, by ten lub ów szczycić i chełpić się miał „rekordem“ ilościowym i jakościowym, bo niezgodne z rzeczywistością dane i tak na dłuższy czas ukryć ni zamaskować się nie dadzą wobec wynikającej z całości przeciętnej, zresztą żaden oddziałowy ni metrampaż z podanych względów nieścisłych szczegółów nie będzie na kartce kotrasygnował i stawał się współwinnym tego rodzaju przestępstwa wobce zasad sumienności. Ważniejszem nad rzadko w zakładach naszych drukarskich spotykane „rekordy“ jednostek, jest tutaj możliwie najściślejsze rozgraniczenie tak zwanych robót „produktywnych“ i „nieproduktywnych“ oraz najszczegółowsze ujęcie prac pobudzających, zwiększających produkcję i całokształt wydajności, niemniej wpływających hamująco na rozwinięcie należytej produktywności. Wszystkie te dane są niezmiernie ważne, to też żaden pracownik nie powinien opuścić podania przeszkód utrudniających normalny tok pracy jak n. p. u składaczy ręcznych: szukanie materjału, wymiana zbitych i uszkodzonych czcionek, zarybienie pudeł, nadmierne korekty autorskie itd.; u drukarzy-maszynistów: czekanie na rewizje maszynowe, na płyty, złe wypełnienie zestawu powodujące „szpisowanie“ i przerywanie druku, obluźnienie się kliszy, przeszkody przy maszynie (jakie?) itp.; u składaczy maszynowych: nieczytelny rękopis, przeszkody przy maszynie (jakie?), niedostateczne dostarczenie ołowiu, stwierdzone wady ołowiu. Wten sposób rzetelnie i sumiennie ujęte być winny szczegóły ruchu pracy we wszystkich bez wyjątku oddziałach, bowiem ich zestawienie i ostateczne zesumowanie zużytego bezproduktywnie czasu stanowi dla przezornego kierownika drukarni cenny materjał dla poczynania odpowiednich zarządzeń zdolnych zmniejszyć pracę in minus.

W przedsiębiorstwach, w których dotychczas wypełniania tego rodzaju kartek roboczych i w tej formie nie praktykowano, znając psychologję drukarza, każdy właściciel czy kierownik drukarni przygotowany być może na mniej lub więcej trywialne żarty i dowcipy a może nawet nietaktowne wybryki, lecz zjawiska takie musi się wyrozumieć i nie warto nawet na nie zwracać baczniejszej uwagi. Po kilku już dniach następuje uspokojenie umysłów i rozwaga. Zdolny, sumienny i uczciwy pracownik, zawsze będzie mógł pełną odpowiedzialność za swoją pracę bez wszelkiej obawy ukrywania czegokolwiek przed zwierzchnictwem przejąć, nie odstraszy go też wypełnianie kart roboczych w żadnej formie. Kto natomiast pełnej odpowiedzialności za pracę swoją nie jest zdolen przejąć, tego żadna kontrola ni kartki robocze na dzielnego fachowca nie przekształcą, lecz niechybnie pobudzą u niego chęć do dokształcania się zawodowego, by sprostać przeciętnym wymaganiom, co uważać można za dodatnią stronę kontroli pracy również dla pracowników.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki a także w Niemczech i innych krajach, zwłaszcza od czasu zaprowadzenia skróconego 8-godzinnego dnia pracy nie spotkamy średnich rozmiarów zakładu graficznego, w którym nie istniałaby racjonalna kontrola pracy, uważana przez wszystkich jako nieodłączna część składowa postępowego systemu prowadzenia przedsiębiorstwa produkcyjnego . Dlaczego więc u nas kierować się mamy przeżytkami rentymentalizmu w warsztatach pracy stanowiących źródło zarobku i dochodów dla pracodawcy i pracobiorcy, gdy ciężar depresji zmusza dziś wszystkich do bezwzględnej oszczędności, gdy zasadą doby obecnej stało się zwiększyć wydajność do maksimum przy równoczesnem ograniczeniu kosztów ogólnych. Że bezkontrolnie i niespostrzeżenie wymyka się w drukarniach naszych wskutek różnych przyczyn dużo drogiego czasu bezproduktywnie, temu trudno byłoby zaprzeczyć a we współczesnych warunkach więcej niż kiedykolwiek domagać się należy ścisłego i sumiennego rozrachunku z gospodarki i wydajności produkcyjnej. Przed nadmiernym ubytkiem czasu bezproduktywnie zużytego, stanowiącego w rocznych obrachunkach poważną pozycję ukrytego minusu, uchronić nas zdoła jedynie racjonalizacja kontroli pracy, której zastosowaniu w praktyce, poświęcimy kilka uwag w następnym numerze.

Z zagadnień linotypowych

Znaną jest rzeczą, iż każda maszyna tak funkcjonuje, jak bywa obsługiwaną. Tyczy się to szczególnie skomplikowanej maszyny linotypy. Możnaby twierdzić, iż linotyp „rozmawia“ z swym pracownikiem na swój sposób, reagując na poprawne z nim obcowanie, ale też przechodząc do „opozycji“ na znak protestu, w przypadkach barbarzyńskiego obchodzenia się z nią. Jest to pani delikatna i czuła, ale i zarozumiała i krnąbrna. Jak zechce, cuda z nią dokazać można, ale jak się uweźmie, to ani prośbą ani groźbą nic się nie wskóra. Gdy uprze się i powie „stop“, to niema rady jak tylko posłać po lekarza albo wysłać na wywczasy do fabryki.

Jest to oczywiście już ostateczny i radykalny środek. Lepiej go uniknąć, a zaoszczędzi się kosztów i kłopotów. Dlatego każdą najdrobniejszą przeszkodę należy usuwać, rozpoczynając od przyczyn. Lepiej oczywiście jest, gdy się z góry

zapobiega powstawaniu przyczyn niedomagania. Ale trzeba życie brać takiem, jakiem one jest, t. j. liczyć się z góry z pewnemi przeszkodami i być przygotowanym na racjonalne ich usuwanie.

Pewien, zresztą bardzo solidny pracownik, dbający o swój linotyp, jak ułan o swą bułankę, miał razu pewnego swój gorący dzień. Coś tam nie bardzo regularnie turkotało podczas składania i mimo wytężenia wszystkich pięć zmysłów przeraził się własnej korekcie. Coś podobnego jeszcze mu się nie zdarzyło: małe „i" niemal w co trzecim wierszu „spadło" podwójnie, natomiast „o" pozwoliło sobie często nie stać na swem miejscu, lecz „przeskoczyło", wpychając się o jedną głoskę zapóźno. Miał uczucie, jakby się może jąkał podczas składania i chcąc się przekonać o normalnej swej wymowie, wymówił kilka razy półgłosem słowa: ma—try—ce — ma—try—ce. Poczem powiesił korektę na haku i zażywał chwili ochłody z nadmiaru wzruszenia.

Przedewszystkiem — orzekł — składać nie można, — matryce... Zabrał się z energją ale i ze spokojem na wywiady. Bada ujście magazynu. Typ, typ, rzeczywiście „i" leniwie funkcjonuje. Opróżnił kanał, matryce wyczyścił na sucho, i bada kanał na ślepo. Coś w mechanizmie się haczy. Przeciera koziołki benzyną i szczoteczką, nic nie pomaga. Zbadał długi i krótki sztabik czy może zeschłej oliwy się tam nie nagromadziło; otarł, pogłaskał, potarł szmatką, nic nie pomaga. Zagląda do klawiatury; typ — typ — aha! jest. Mimośrodek pozwala sobie na wybryki i tańczy sobie dwa razy dokoła zamiast raz; teraz cię mam — myśli linotypista. Wyciąga z ramy mimośrodek, ogląda „w tę i w ową stronę" — nic. Zagląda w środek klawiatury, to znów na mimośrodek, nie znajdując niczego. Drucik hamulcowy w kółku jest w porządku, ale grzebień w ramie coś mu się wydaje starty i zużyty. Wyjmuje dwa sąsiednie mimośrodki, porównuje grabki, jest. Drucik w grabkach od „i" jest nieco krótszy, starł się. Z satysfakcją linotypista wybija go nieco, wyrównuje z drugiemi, wprawia mimośrodki i ku własnej satysfakcji kółko na komendę staje. Małe „i", posłuszne rozkazowi, już nie „dubluje".

Linotypista, odetchnąwszy szczęśliwy, formuje następującą regułę:

Jeśli matryce zluźniają się podwójnie przy jednorazowem naciśnięciu klawisza, przyczyna tego znajduje się:

w zabrudzonem lub wygiętem ramiążku klawiszowem, albo w zanieczyszczonym krótkim sztabiku ciężarkowym znajdującym się z tylnej strony klawiatury u dołu, albo w małym mimośrodzie klawiszowym drucik hamulcowy jest starty, wygięty lub złamany, albo w końcu, jak w tym wypadku się zdarzyło, igła hamulcowa w ramie grabkowej jest zużyta lub złamana.

Ponieważ na usunięcie tej przeszkody zmudził linotypista pół godziny, a metrampaż awanturuje się o korekty, nolens volens trzeba było sprawę „o" odłożyć na odpowiedniejszą porę. Opiszemy ją zatem w następnym numerze. (*)

Z Towarzystwa Graficznego w Toruniu

W sobotę, dnia 25 lipca br. odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa Graficznego w Toruniu przy licznym udziale członków. Zebranie było połączone z wystawą rysunków uczniów zawodu graficznego, wykonanych w szkole dokształcającej w klasie graficznej. Przewodniczący zebrania p. Szutkowski uczcił na wstępie zmarłych w tym miesiącu znanych fachowców mianowicie śp. Feliksa Kisielewskiego w Toruniu, oraz śp. Stanisława Tucholskiego w Poznaniu. Zebrani uczcili pamięć Ich powstaniem z miejsc. Po oznajmieniu członkom kilka komunikatów treści lokalnej, omawiano szczegółowo rysunki, gustownie rozwieszone w dużej ilości w sali rysunkowej. Szczególnie podpadały rysunki barwne, które co do kolorów były bardzo dobrze wykonane, oraz papiery marmurkowe, wykonane ręcznie przez uczniów introligatorskich. Proponowano rozdać nagrody za najlepiej wykonane prace, co powierzono do załatwienia zarządowi. W myśl życzeń członków omawiano kilka wzorów druków, wykonanych w ostatnim czasie w drukarniach toruńskich, które dały rzeczową i fachową krytykę, zwłaszcza druki dla tutejszego Bractwa Strzeleckiego. Zostały one wykonane dla Prezydenta Rzeczypospolitej z racji oddanego strzału do tarczy królewskiej. W dyskusji przemawiali pp. Miądowicz, Sysko, Wiśniewski i Różański. Na zebraniu było obecnych także dużo terminatorów, którzy swą naukę kończą, co dowodzi o wielkiem zainteresowaniu się młodzieży, żądnej wiedzy fachowej. W przyszłym miesiącu, w miejsce zebrania miesięcznego, uchwalono urządzić wspólne zwiedzenie Drukarni Robotniczej. Dokładny termin będzie członkom podany kurendą.

Rozmaitości

Egzekucja należności z tytułu podatku przemysłowego na towarach niebędących własnością przedsiębiorstwa. Według art. 92 ustawy o podatku przemysłowym, podatek ten korzysta z pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorcy. Jak wiadomo, że Sąd Najwyższy wyjaśnił, że majątkiem „należącym do przedsiębiorstwa" jest nietylko majątek będący jego własnością. Konsekwencją takiego stanowiska jest prawo władz skarbowych zwrócenia egzekucji podatkowej na towary cudze, znajdujące się w przedsiębiorstwie. Jednak min. skarbu uznało, że wykonywanie powołanego przepisu w tym sensie, jaki mu nadaje Sąd Najwyższy, byłoby rzeczą niesłuszną i w okólniku do władz skarbowych poleciło zaniechać egzekucji na cudzych towarach, znajdujących się w przedsiębiorstwie. Pomimo tego zarządzenia, egzekucje takie widać zdarzają się, skoro w sądach są sprawy o wyłączenie zajęcia dokonanego przez władze skarbowe na towarach, nie będących własnością przedsiębiorstwa. W sprawach tych prokuratorja generalna, która podlegla jest min. skarbu, przeciwstawia się żądaniom wyłączenia i popiera to stanowisko, że na cudze towary może być zwrócona egzekucja.

Od czego zależy szybkość czytania? Amerykański badacz, profesor R. S. Woodworth z nowojorskiego uniwersytetu Columbia twierdzi, że sześć wyrazów na sekundę, albo 4 i pół godziny na przeczytanie książki średniej wielkości, to szybkość czytania, jaką może osiągnąć bez trudu większość ludzi.

Ciekawość — pisze z powodu tego twierdzenia chicagoskie pismo pedagogiczne „Scholl Science and Mathematics" — zwiększa szybkość czytania, co możemy zauważyć, biorąc do ręki, po książce poważnej, powieść podniecającą. Czytelnik, który pragnie przeczytać szybko książkę poważną, musi szukać w niej odpowiedzi na zadane sobie pytania.

Czytający szybko śpieszy do odpowiedzi na pytania, tkwiące w jego umyśle, gdy tymczasem powolny, wciągający się czytelnik z pewnością jest bierny wobec książki czytanej, nie szuka w niej niczego i dlatego nie śpieszy się z jej czytaniem.

Mózg, nie oko, rozstrzyga o szybkości czytania. Oko nie może poruszać się bez przerwy, lecz skokami z pauzami pomiędzy niemi. Pauzy te są potrzebne do wyraźnego widzenia głosek, ale jeszcze bardziej do zrozumienia tego, co się czyta. Zajmują one około 95 proc. czasu czytania. Drobna zaś cząstka pozostała wystarcza do ruchu oka wzdłuż wierszów książki, jak tylko mechanizm czytania doprowadzony jest do doskonałości.

Oko, jako maszyna, potrafi działać prędzej, niż umysł jest w stanie chwytać sens czytanego. Zaciekawienie, przyśpieszając proces zrozumienia sensu, zwiększa szybkość czytania. Najlepszym czasem do nabrania zwyczaju czytania dobrych książek jest wiek pomiędzy dwunastym a piętnastym rokiem życia, wówczas bowiem dziecko przestaje interesować się powiastkami dla dzieci i albo zaczyna szukać w czytaniu pokarmu zdrowego, albo też popada w zwyczaj czytania złych książek.

DZIAŁ INTROLIGATORSKI

Introligatorstwo w walce o byt

(Dokończenie z Nr. 30)

Wspomnieliśmy już na wstępie niniejszego artykułu, że w wyzyskaniu zdobyczy technicznych, introligatorstwo posiada również zakłady o napięciu fabrycznem, urządzone na produkcję masową. W Polsce liczba tego rodzaju fabryk introligatorskich jest stosunkowo mała, a mniejsza jest jeszcze ilość placówek specjalizowanych, zaś nie posiadamy zupełnie wielkich zakładów, któreby trudniły się wyłącznie oprawą książek na szeroką skalę. Nasze większych rozmiarów zmechanizowane introligatornie są przeważnie przedsiębiorstwami mieszanemi, wyposażonemi w działy pudełkarstwa, kartoniarstwa, wyrobu opakowań papierowych i dysponują zarazem działem graficznym. Również i te zakłady wytwórcze, zespolone najściślej z życiem gospodarczem, pod działaniem przytoczonych współczynników i przewlekającego się przesilenia, walczą z niezmiernemi trudnościami o utrzymanie bytu i egzystencji, a w ich działach introligatorskich panuje od dawna martwota i kompletny zastój.

W szeregu przedsiębiorstw mieszanych tej dziedziny wyszczególnić wreszcie wypada większe i średnie drukarnie, w których jako dział uboczny mieszczą się także nowocześnie urządzone introligatornie. Są to głównie drukarnie nakładowe i dziełowe gdzie ukazująca się w druku książka, dostarczaną bywa autorowi lub wprost na rynek księgarski w stanie broszurowanym oraz w tańszej i droższej oprawie. Również i one wiodą dziś, za małemi tylko wyjątkami, żywot wegetacji.

Pomimo, że na podstawie istotnych warunków naszkicowany obraz ujawnia nad dziedziną tej pracy groźne zachmurzenie, skazując na działalność wśród duszącej atmosfery, perspektywa przyszłości nie jest wcale beznadziejną. Położenie introligatorstwa jest wprawdzie groźne, lecz wcale nie gorsze od sytuacji różnych innych dziedzin produkcji, cierpiących równie dotkliwie pod wpływem ogólnego kryzysu gospodarczego. Przy pomocy racjonalizacji, choć powolnego tempa ulepszeń technicznych, nastawienia przedsiębiorstw w miarę potrzeb rynkowych w pewnym kierunku, przez wzorowsze ujęcie organizacji z punktu widzenia kupieckiego, zwłaszcza w zakresie zdobycia klienta i zbytu własnych wytworów, zakłady nasze introligatorskie mają możność poprzez wszelkie trudności nietylko przebyć bezmierny kryzys, lecz wydźwignąć się mogą do ekonomicznie zdrowych placówek, skoro tylko nastąpi pewne odprężenie. Przecież książka polska na tegorocznej międzynarodowej wystawie w Paryżu zdobyła chlubny sukces a artystyczna oprawa ręczna zyskała w oczach znawców i miłośników pełne uznanie i pierwszeństwo. Właśnie w zakresie oprawy książek praca ręczna zdolna zadowolić wszelkie wymagania i życzenia, jako solidniejsza i trwalsza, wywalcza sobie coraz liczniejszych zwolenników. To też przedstawiciele zawodu introligatorskiego w walce o lepszy byt i egzystencję nie powinni ustawać, a pomyślny wynik zapewnić im zdoła solidarność oraz konsolidacja sił żywotnych na drodze racjonalnej organizacji.

Właściciel przedsiębiorstwa introligatorskiego wobec współczesnych warunków i wymagań nie może czekać z założonemi rękoma w warsztacie za przybyciem klienta, którego trzeba dziś zdobyć i o którego ubiega się konkurencja. Racjonalna propaganda i reklama nawet w obecnym kryzysie oraz zastoju pozostanie nieodzownym środkiem dla ożywienia obrotów. Odpowiednio zredagowane cyrkularze, pisane ile możności maszyną dla nadania im charakteru listów indywidualnych, zaleca się wysyłać do prywatnych zamożniejszych osób, posiadających przeważnie własny księgozbiór. Drogą pism okólnych winniśmy wpoić odbiorcom przekonanie, że jak odzież prawem kultury niezbędną jest dla człowieka, tak oprawa konieczną jest dla książki zdobiąc ją i chroniąc przed zniszczeniem. Zabiegi nasze o zdobycie zleceń skierować winniśmy do wszelkich władz, urzędów, biur parafjalnych, szkolnych, do bibljotek prywatnych i publicznych, do wypożyczalni książek, słowem wszędzie, gdziekolwiek w obiegu jest książka. Za pośrednictwem zbiorowych poczynań, nie zaniedbujmy starań, by pozornie niewinne i rzekomo bez znaczenia introligatorskie szkolne prace ręczne oraz pielęgnowanie w harcerstwie sprawności introligatora nie wyrastały na planowo zorganizowaną, wielce dla introligatorstwa szkodliwą akcję, by wreszcie warsztaty więzienne i urzędowe, o ile nie można ich zlikwidować, ograniczały działalność swoją do pokrywania wyłącznie potrzeb władz i urzędów.

Prawidłowo i celowo zorganizowana akcja o zdobywanie klientów nawet w najkrytyczniejszym momencie kryzysu, odsłaniając niejedne zapomniane potrzeby, nie pozostanie bez pożądanego rezultatu i skutku, dopomagając do przetrwania bezgranicznie krytycznego okresu przesilenia, co jest zadaniem obecnej doby wszystkich dziedzin wytwórstwa i handlu.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Współczesna wszechświatowa prasa codzienna

(Ciąg dalszy z nr. 30)

Prasa codzienna w Australji, na Nowej Zelandji oraz na innych ziemiach Oceanji.

Prasa australijska, zarówno pod względem zewnętrznym, jak i wewnętrznym, a więc pod względem formy wydawania i sposobów redagowania jej organów, a także całej ich struktury organizacyjno-gospodarczej, jest wynikiem wpływów angielskich i amerykańskich. Anglji zawdzięcza prasa australijska polityczność, z Ameryki zaś przejęła sposób redagowania i technikę wydawniczo-drukarską. Należy więc językowo i pod innemi względami do grupy prasy anglo-saskiej.

Prasa australijska jest tworem stosunkowo bardzo młodym. Dotychczas żaden z jej organów nie mógłby jeszcze obchodzić stulecia swego istnienia. Najstarsze z wydawnictw tej części świata datuje swe życie dopiero od r. 1834. Większość znaczniejsza tamtejszych wydawnictw prasowych metryki swych narodzin wykazuje z czasów gdy Anglja utworzyła z Australji dominium po roku 1900...

Urzędowa statystyka prasy australijskiej, uwzględniająca tylko wydawnictwa od tygodników poczynając poprzez wydawnictwa, które zjawiają się częściej niż raz w tygodniu, a kończąc na gazetach codziennych, podaje że w r. 1930 było

z ogólnej liczby wydawnictw	w częściach Australji	wydawnictw codziennych
231	Połudn. Now. Walji	24
196	Wiktorji	13
82	Queensland	18
54	Południowej Australji	5
5	Półn. i Środk. Australji	—
67	Zachodniej Australji	5
16	Tasmanji	3
162	Nowej Zelandji	59

czyli wśród 814 wydawnictw, 127 codziennych.

Dodawszy do tego innego rodzaju czasopisma w Australji i na Nowej Zelandji oraz na innych ziemiach Oceanji, otrzymamy niewątpliwie jako określenie stanu posiadania prasy Oceanji liczbę około 1275 wydawnictw.

Największemi ośrodkami prasy codziennej są miasta: Sydney — 6 wydawnictw, Melbourne — 5, Brisbane — 5, Adelaida — 4, Darwin i Hobart — po 1 — w Australji oraz Wellington, Auckland i Dunedin — po 2, a Christchurch — 3 na Nowej Zelandji.

Poza temi codziennemi, a przynajmniej 6 razy w tygodniu wydawanemi gazetami, większość wydawnictw, zjawiająca się po kilka razy w tygodniu i t. zw. wydawnictwa niedzielne gazet mają charakter czysto gazetowy. Znaczna też część tygodników (ok. 480) spełnia również rolę gazet, zwłaszcza w miejscowościach prowincjonalnych.

W stosunku do nader małej gęstości zaludnienia liczebność gazet jest w Australji stosunkowo b. duża. Jedna gazeta wypada na 10 000 mieszkańców, na Nowej Zelandji stosunek ten wyraża się 1:19,000.

Nakłady wydawnictw są różne. Maximum przekracza tylko w jednem wydawnictwie ćwierć miljona egzemplarzy (nakład świąteczny). Nakłady 180 000—100 000 egz. ma już kilka wydawnictw, a 100 000—50 000 — kilkanaście. Większość wydawnictw ukazuje się w mniejszych nakładach.

* * *

Prasa codzienna wśród całej prasy globu ziemskiego.

Zbilansowanie stanu posiadania prasy codziennej wszystkich krajów we wszystkich częściach świata da w wyniku obraz liczebności prasy codziennej na całym świecie, lecz obraz ten nabierze wypukłości dopiero wtedy, gdy jako tło dlań podana będzie liczebność całej prasy, a więc nie tylko dzienników i gazet, ale i innych perjodyków doby obecnej na rubieży trzeciego i czwartego dzisiątka lat wieku XX. Zestawienie bowiem liczebności organów całej prasy z liczebnością jej organów codziennych gazetowych wykaże w pewnem przynajmniej przybliżeniu stanowisko prasy codziennej w całej prasie zarówno poszczególnych krain, jak i całego globu ziemskiego. Nadto wielce wskazanem będzie dla porównania przeciwstawić przynajmniej w liczbach najogólniejszych stanowi posiadania całej prasy i prasy codziennej doby bieżącej stan posiadania jej w dniach minionych", w najważniejszych choćby momentach jej rozwoju na szlaku czasu przeszło trzechsetletniego jej istnienia zarówno na całym świecie, jak i u niektórych, a mianowicie najważniejszych, narodów...

Niestety, bilansu takiego na podstawie książki informacyjnej Niemieckiego Instytutu Prasoznawczego zrobić nie można. Brak w niej na „kontach" rachunkowych prasowych wielu narodów „zapisek", któreby mogły służyć za podstawę miarodajną do najogólniejszych „księgowań" inwentarzowych i bilansowych liczebności prasy tych narodów. Dlatego też przy sporządzaniu tego bilansu posiłkować się wypadło innemi danemi informacyjnemi i orjentacyjnemi, częściowo zebranemi przez „Informację Prasową Polską" do przyszłego archiwum wycinkowego w zakresie materjałów przyczynkowych do badań nad prasą pod postacią wzmianek, notatek i artykułów o prasie w gazetach i czasopismach krajowych i zagranicznych z ostatnich lat kilku, częściowo zaś czerpanemi z innych źródeł: książek i broszur o prasie oraz informacyj, zebranych nieoficjalnie okolicznościowo podczas międzynarodowej prasy w Kolonji n. R. w roku 1928, a także w latach późniejszych.

Ponieważ ze względu na zbyt wielką ilość oraz różnorodność i różną wartość źródeł informacyjnych bilans na ich podstawie zestawiany nie może rościć pretensji do bezwzględnej dokładności, — pominąć wypadnie przy podanych liczbach cytowanie źródła. Jedynie przy liczbach, budzących poważniejsze wątpliwości i wydających się zbyt problematycznemi podane będą znaki zapytania lub wykrzykniki, dla zwrócenia na nie uwagi. Dla uproszczenia rachunku oraz większej przejrzystości liczby będą podawane w zaokrągleniach przeważnie do 5 lub do 10.

Bilansowanie rozpoczynamy od zestawienia danych liczbowych ogólnych o całej prasie każdego narodu, umieszczając obok niej liczbę jej organów codziennych oraz grupując narody, względnie kraje według ich pobratymstwa plemiennego, językowego, czasami zaś kierując się innemi względami. Nie wszędzie liczby podane w bilansie będą się zgadzały z podanemi w rzucie oka na prasę codzienną na podstawie cytowanej już księgi informacyjnej Instytutu Niemieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

Ś. p. Mirosław Gajewski. Dnia 28. VII. b. r. zmarł w Warszawie znany malarz i dziennikarz Mirosław Gajewski.

Zawieszenie jedynego w Gdańsku pisma polskiego. Rozporządzeniem prezydenta policji gdańskiej na mocy specjalnej ustawy o pełnomocnictwach dla senatu zawieszony został dnia 3 bież. miesiąca na okres 6 tygodni jedyny organ polski na terenie w. m. „Gazeta Gdańska" za ustęp w artykule zatytułowanym „Nowa zbrodnia na granicy polskiej", omawiający zabójstwo funkcjonarjusza straży granicznej Michała Nowakowskiego przy budce granicznej nad kanałem odrzańskim.

W inkrymowanym ustępie autor artykułu stwierdza, że bezkarność zbrodni, dokonanej w Gdańsku na osobie funkcjonarjusza P. K. P. Styrbickiego oraz na osobie marynarza Jerzyka, podziałała widocznie zachęcająco dla dokonania nowej zbrodni na osobie Nowakowskiego.

Społeczeństwo w Gdańsku widzi w tem zarządzeniu policji dalszy krok w akcji władz gdańskich, zmierzającej do szykanowania tutejszych Polaków.

„Wolność" prasy w Niemczech. Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej" zostało zawieszone przez nadprezydenta prowincji wschodnio - pruskiej na okres 4 tygodni. Zarządzenie to wydane zostało z powodu 2 artykułów, jakie polski dziennik wychodzący w Olsztynie ogłosił w dniach 16 i 19 bm.

Władze pruskie powołują się przytem na dekrety prezydenta Hindenburga z marca i lipca, ograniczające wolność prasy i utrzymują, że inkryminowane artykuły zawierały obraźliwe i pogardliwe słowa pod adresem rządu Rzeszy oraz, że treść ich zagraża bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. „Gazeta Olsztyńska" musiała więc zawiesić swoje wydawnictwo z dniem 29 lipca i będzie mogła je podjąć na nowo z dniem 25-go sierpnia.

Zawieszenie wydawnictwa „Katolik Codzienny" w Opolu. W Opolu zawiesił naczelny prezes Śląska, dziennik p. t. „Katolik Codzienny" na przeciąg dwóch tygodni, to znaczy do 13 sierpnia b. r. włącznie, odbierając równocześnie na ten czas debit pocztowy.

Śmierć głośnego pisarza szwedzkiego. Dnia 15 bm. zmarł w Sztokholmie mając lat 69, znany poeta, dramaturg, krytyk literacki, T o r H e d b e r g, członek Akademji szwedzkiej. Największemi sukcesami cieszyły się jego dzieła sceniczne, a przedewszystkiem: „Syn Rembrandta", „Dzieci Thalji", „Perseusz i smok", oraz „Johan Ufstierna".

Wystawa polskiej prasy akademickiej w Bukareszcie. W dn. 9—17 sierpnia br. odbędzie się w Bukareszcie Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Prasowa, na której polski Związek Prasy Akademickiej urządza wystawę polskiej prasy akademickiej. Wystawa ta ma na celu zapoznanie przedstawicieli państw z p r a s ą, w y d a w n i c t w a m i i ż y c i e m a k a d e m i k ó w w P o l s c e, oraz propagandę Polski na terenie zagranicznym. Aby wystawa spełniła całkowicie swe zadanie, poza dobrą organizacją, koniecznem jest, by objęła ona wszystkie wydawnictwa akademickie zarówno z lat ubiegłych, jak i najnowsze. W związku z tem Związek Prasy Akademickiej zwraca się do wszystkich osób, a specjalnie do absolwentów szkół wyższych, posiadających jakiekolwiek zbiory, nadające się na wystawę, jak: czasopisma akademickie, broszury, pamiętniki i monografje, wydane przez organizacje akademickie, wszelkie ciekawsze wydawnictwa i fotografje z życia akademickiego z prośbą o nadesłanie ich do Związku Prasy Akademickiej R. P., Warszawa, Chmielna 21. Do każdego z eksponatów należy załączyć objaśnienie, zawierające czas, miejsce i okoliczność, w jakich druk został wydany.

Wystawa ogłoszeniowa w Londynie. Dnia 1 października rb. otwarta będzie w Londynie, w Dorland Hall na Regent Street, wystawa ogłoszeniowa, urządzona staraniem klubu biur ogłoszeniowych (The Fleet Street Advertising Club). W prospekcie swoim komunikat wystawy zaznacza, że użyje wszelkich środków, aby każdy, kto powinien się ogłoszać, miał możność zwiedzenia wystawy dla zapoznania się z nowoczesnemi formami propagandy i reklamy przemysłowej i handlowej i przekonania się, że reklama, umiejętnie stosowana, jest potężnym środkiem do osiągnięcia powodzenia i zdobycia rynków zbytu.

Prasa Jezuicka w Hiszpanji. Jezuici hiszpańscy mają dziś wielu świetnych pisarzy, pracujących na polu teologji, historji, bibljografji i socjologji a cztery wydawane przez nich czasopisma są bardzo cenione w świecie naukowym. Oto tytuły tych czasopism: „Razón y Fe", „Sstudios Ecclesiasticos", „Iberica" i „Annale del I. C. A. L." Nader ciekawym jest iż pomimo przewrotu rewolucyjnego powyższe czasopisma nie przestają wychodzić.

Po chińsku pismem łacińskiem. Rząd sowiecki w wydawaniu rozkazów i rozporządzeń niejednokrotnie już wykazał daleko sięgającą perfekcję, zwłaszcza, jeżeli w wykonaniu tych zarządzeń bezpośrednio udziału brać nie potrzebuje a inni za niego głowić się mają. Świadczy o tem najwidoczniej świeżo przez prasę notowany fakt. Otóż Sowiety wydały Moskiewskiej Akademji Naukowej nadzwyczajne polecenie a mianowicie zależy im na wyszukaniu możliwości, ażeby język chiński studjować można na bazie europejskiej, by tym sposobem uczynić go dostępniejszym dla szerszych sfer. Rosyjscy synolodzy czyli wybitni znawcy pisma i języka chińskiego pracują od dłuższego czasu nad wypisywaniem słów chińskich alfabetem względnie pismem łacińskiem. Kto choć w przybliżeniu wie, jak niezmiernie ważną jest fanatyka, wpływ, akcentacji na znaczenie i sens słów chińskich, zrozumie bezmierną wprost trudność eksperymentu europeizowania języka chińskiego.

Odnalezienie bibljoteki fenickiej. Pierwszy alfabet wymyślił fenicjanin, Kadmus. Obecnie dwaj uczeni pp. I. A. Schaeffer i G. Chenet, w miejscowości Ras-Schamza (Górna Syrja) dokopali się terrakotowej bibljoteki fenickiej, (nie znaczy to iż szafka bibljoteczna była zrobiona z terrakoty, ale właśnie same „książki"). Fenicjanie spisywali różne sprawy na tabliczkach terrakotowych. Odnaleziona bibljoteka pochodzi z mniej więcej 1300 roku ery pogańskiej. Z pośród licznych książek, ciekawym eksponatem jest poemat Taphon'a zawierająca 800 wierszy, ujęty w formę dialogu.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Klient zaufania a właściciel przedsiębiorstwa

Kupiec samodzielny, właściciel przedsiębiorstwa handlowego, zatrudniający choćby kilkoro personelu najemnego, chcąc gruntownie poznać zdolność, sumienność i sprawność pracy sił technicznych, zwłaszcza ekspedycji i to przedewszystkiem w chwilach samodzielnego bezkontrolnego działania w nieobecności szefa, posługuje się różnemi środkami i sposobami, zgodnemi jednak z taktyką kupiecką i nie przynoszącemi komukolwiek ujmy. — Do celu tego, służą niejednokrotnie usługi tak zwanego klienta zaufania czyli osoby, która pod ścisłą dyskrecją na rachunek właściciela sklepu dokonuje w jego własnym interesie różnych zakupów i w czasie ekspedycji, okiem znawcy i krytyka śledzi przebieg obsługi utrudnianej fachowo żądaniami oraz życzeniami po to, by o dokonanych spostrzeżeniach powiadomić następnie właściciela przedsiębiorstwa. Sprawozdanie klienta-zaufania stanowić mają zarazem podłoże do odpowiedniego i racjonalnego ukształtowania organizacji sprzedaży, jak wogóle wewnętrznych urządzeń składowych.

Zdania co do skuteczności i trafności tego rodzaju metody, zwłaszcza na metę dłuższą, są wśród kupiectwa podzielone, sprzeczne, a większość taktyki tej nie uznaje za odpowiednią swemu przeznaczeniu. Zachodzą bowiem obawy i niejednokrotnie uzasadnione, że klient, czy mąż zaufania wykonuje poczęści rolę swoją z punktu widzenia krytyka, wydaje się jemu koniecznem wyszukanie czegoś, co zasługuje na naganę i dlatego usuwają się z pod jego uwagi rzeczy oraz działalność zasługujące na pełne uznanie i pochwałę. Dokonana przeto na tej zasadzie ocena, późniejsze decyzje szefa w zakresie przesunięcia sił, nie zawsze są słuszne i w stosunku do personelu sprawiedliwe, a wobec tego dla przedsiębiorstwa korzystne, co przedewszystkiem zauważyć się daje w branżach, utrzymujących w asortymencie towarów liczebnie wielką ilość drobnych artykułów, do którego to działu handlowego zaliczamy również branżę papierniczo-piśmienniczą.

Posiadamy jednakże drogi i sposoby, zdolne zapewnić bądźto zapomocą klienta-zaufania, a nawet bez jego usług, zupełnie niezawodny pogląd na bieg interesu, a jedną z nich najpewniejszą drogą to: najczęstsza osobista obecność właściciela w przedsiębiorstwie!

Jak często się zdarza, że przedsiębiorstwo handlowe sądząc z pozoru, wzorowo i beznagannie urządzone tak pod względem organizacji obsługi klienta, jak w zakresie zatrudnienia sił pomocniczych u boku wyszkolonego i wykwalifikowanego personelu obeznanego z branżą a jednak jest coś, co hamuje sprawność działania całego aparatu i przedsiębiorstwo kuleje. W czem szukać zazwyczaj przyczyny? Otóż właściciel przedsiębiorstwa przebywa zadługo poza kulisami sklepu, jest on tak bardzo zajęty, dalszemi interesami, że niema absolutnie czasu badać i kontrolować fachowo, co w jego warsztacie pracy się dzieje, szy wszystko jest w porządku i wszyscy w najdrobniejszych szczegółach wypełniają swoje obowiązki. Lecz o biegu interesów swego sąsiada lub konkurenta jest on jaknajdokładniej poinformowany, nawet — niestety — lepiej jak o prosperacji własnej placówki. Zrozumiałem, że przy takim stanie pojmowania obowiązków przez właściciela wobec własnego warsztatu pracy, w przedsiębiorstwach kategorji wyższej o doborze pierwszorzędnego towaru i przy pozornie niezłym składzie personelu zachodzą wypadki lekceważenia przy obsłudze „drobnostek", które zrażają i są w konsekwencji swej przyczyną ubytku klienteli. Dla przykładu przytoczę świeżo zaobserwowane wypadki:

Pewien pan wchodzi do składu papieru i zapytuje, czy zamówione przez niego terminowo karty awizowe są już gotowe. Kasjerka, pełniąca w nieobecności szefa funkcję kierowniczki, rzuciwszy przelotnie okiem na miejsce, gdzie zazwyczaj leżą gotowe druki odpowiada uprzejmie wprawdzie lecz lakonicznie i krótko: „Karty nie są jeszcze proszę pana gotowe". W tym momencie jedna z sił pomocniczych z oddziału pakowni zamierza przekonać się, czy kart nie położono na innem miejscu, lecz kasjerka już niezbyt uprzejmie zwraca się do niej tonem rozkazującym: „Niech pani pozostanie na swoim miejscu, karty jeszcze z drukarni nie nadeszły". — Klient, który karty awizowe w dniu tym niezbędnie potrzebował, nie dając za wygrane, zwraca się do trzeciej panienki za stołem, która z uprzejmą gotowością zbadała w międzyczasie druki i przekonała się, że karty były już gotowe, lecz przez „przeoczenie" zapakowano je i doręczono innemu klientowi. Nie zwracając już na zastępczynię szefa, przeprasza owego pana, zapewnia, że sprawę natychmiast załatwi i karty awizowe prześle pod jego adresem, lecz klient dziękuje i rezygnuje narazie z dostawy, ponieważ za godzinę wyjeżdża w podróż, wychodzi zatem bez zamówionego towaru.

Sprawa dla kasjerki trochę nieprzyjemna, lecz „drobnostką" tą się nie zraża, bo „omyłki" są przecież możliwe, zresztą kartki awizowe, to nie żadna pozycja. Wynika z powyższego, jak koniecznem jest, by rolę „męża zaufania" we własnem przedsiębiorstwie odgrywał możliwie sam właściciel, bo w jego obecności tego rodzaju obsługa zwłaszcza przez osobę, której zdał pieczę nad biegiem interesu, byłaby zupełnie wykluczona. Błędów i omyłek wprawdzie zupełnie usunąć nie można, lecz w danym razie należy klienta z tem większą uprzejmością i grzecznością traktować.

W równym czasie obsługuje inna klientka pewną panią, która zamierza kupić wieczne pióro. Jeden gatunek jest jej za tani, drugi natomiast za drogi, życzyłaby sobie „coś" pośred-

niego, zamierza więc już wychodzić bez kupna. Ekspedjentka w ostatnim jednak momencie stwierdza przekonywająco: „Proszę pani, tem taniem wiecznem piórem posługuję się już przeszło pół roku, nigdy ono jeszcze nie wypowiedziało posłuszeństwa i jestem z niego zupełnie zadowolona. Nasz cały personel posługuje się tylko tem piórem“. Słowa te przekonały klientkę i kupiła tańsze pióro.

Z powyższego przekonujemy się, jak niezmiernie jest ważnem, ażeby personel był dokładnie poinformowany o wartości jakościowej przynajmniej najważniejszych artykułów, które sprzedaje. Własne doświadczenie sprzedawcy w zakresie zalet praktycznych i użytkowych artykułów znajdujących się na składzie, mało jest jeszcze stosowanym środkiem dla pozyskania i zdobycia klienta.

Stałej obecności właściciela w przedsiębiorstwie i osobiście przez niego przeprowadzonej kontroli, nie jest w rezultacie zdolen zastąpić żaden konspirowany klient czy mąż zaufania, to też słusznie mówi staropolskie przysłowie: „pańskie oko — konia tuczy“.

Normalizacja papierów we Francji

Śladem innych krajów, również Francja zamierza przejść do znormalizowania formatów papieru. Prowadzone w tym względzie pertraktacje na specjalnie odbytej konferencji między związkiem francuskich właścicieli zakładów graficznych a dyrekcją drukarni państwowej doprowadziły do pożądanego wyniku. Uzgodniono wprowadzić następujące znormalizowane formaty: 1) 74 × 94 cm, od lat dawnych w francuskim przemyśle wydawniczym zaprowadzony format postanowiono zatrzymać nadal bez zmiany; 2) to samo odnosi się do formatu 60×80 cm. na plakaty w litografji; 3) do formatu 21 ×29,7 („Dinformat“), znane w obiegu handlowym francuskie formaty: Couronne, Coquille, Raisin i Jésus mają być odpowiednio zmienione i dostosowane. Dla tych formatów przewidziane są na przyszłość następujące rozmiary: 37 × 47, 44 × 56 i 56 × 72 czyli przy wszystkich szerokość do długości utrzymana będzie w stosunku 1 : 1,27 lub 1 : 1,28; 4) wszystkie wyszczególnione formaty zamawiane i wytwarzane będą w wadze 41, 49, 57, 65, 73 itd. metr kwadratowy, czyli że ryza (100 arkuszy) formatu Coquille ważyć będzie pełnych 5, 6, 7, 8 i 9 kg; 5) powyższa waga ryzy nie ujmuje wagi papieru zużytego do opakowania; 6) ilość tonacji i zabarwienia będzie znacznie ograniczona, a dla ułatwienia orjentacji przy zamówieniach wypracowana będzie specjalna tablica barw, która obowiązywać ma w produkcji wszystkie papiernie francuskie; 7) wszystkie inne dotychczas wytwarzane i w obiegu handlowym znajdujące się formaty papierów mają być wycofane w terminie możliwie przyśpieszonym.

O normalizację formatów papieru w Belgji

Sprawa znormalizowania formatów papieru dla celów wydawniczych i graficznych poczyna także w Belgji zaprzątać umysły sfer fachowych. Ostatnio jako projektodawca wystąpiła pewna firma w Braine-Le-Comte, która wypracowała gotowy plan. Projekt obejmuje dziewięć zasadniczych formatów papieru uwzględniających wszelkie potrzeby wydawnicze. Waga ryzy, zawierającej 100 arkuszy, obliczona jest na pełne kilo, również metr kwadratowy wypada na pełną liczbę. Powierzchnia tych papierów wypada na pełen odłamek metra kwadratowego, a stosunek długości do szerokości przy wszystkich formatach jest równy. Projekt belgijski uwzględnia takie rozmiary arkuszy, które wydają w przybliżeniu formaty, wprowadzone od wieków w Belgji i Francji.

Rozmaitości

Dalsze przesilenie w branży papierniczo - piśmienniczej. Wskutek stale kurczącej się chłonności rynku krajowego przy równoczesnej dumpingowej konkurencji wytwórni zagranicznych, produkcja wykazuje od początku roku stały spadek. O ile w styczniu wyprodukowano jeszcze 1 017 wagonów papieru, zbyt w maju pozwolił tylko na produkcję 804 wagonów. Łączna produkcja w pierwszych 5 miesiącach wynosi 4 457 wagonów. Miesiąc czerwiec przyniósł dalsze zmniejszenie rozmiarów wytwórczości.

Papiernictwo w Finlandji. Z ogłoszonego przez finlandzki przemysł papierniczy sprawozdania za rok 1930 wynika, że produkcja celulozy, dzięki rozbudowie fabryk, podniosła się z 610 tysięcy ton w r. 1929 na 712 tys. t. w 1930. Również wzrosła produkcja masy drzewnej z 167 tys. t. w 1929 na 194 tys. t. Produkcja papieru utrzymała się na dawnym poziomie (319 000 t.). Produkcję swoją, jak to wynika ze statystyki handlu zagranicznego, Finlandja lokuje przeważnie zagranicą. Główne pozycje wywozu stanowią: masa drzewna — 157 442 t.; celuloza — 475 728 t.; papier gazetowy — 187 813 t.; inne gatunki papieru — 171 825 t.

Z filatelistyki

Nowe znaczki pocztowe w Hiszpanji. Rząd Hiszpański wydał nową emisję znaczków pocztowych z podobiznami znanych polityków Pablo Iglesias i Nicolasa Calmerona.

Wiadomości z firm

„Papier Bydgoski“, Sp. z ogr. odp. w Bydgoszczy. W rejestrze handlowym Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, dział B. wpisano dzisiaj pod Nr. 309 przy firmie Papier Bydgoski, Sp. z ogr. odp. w Bydgoszczy, że aktem notarjalnym z dnia 27-go marca 1931 spółkę rozwiązano, a jedynym likwidatorem wybrany został dotychczasowy członek zarządu dyr. handlowy Leon Brodzki z Bydgoszczy.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Przedpłata kwartalna na urzędach pocztowych zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administracji) zł 6,—. Dla pracobiorców przedpłata ulgowa.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.